

Wylot ulicy Marszałkowskiej , w głębi rondo przy pomniku L~~o~~
 tnika i perspektywa ulicy Pułaskiej z barykadą wpoprzek. Jest około w
 pół do czwartej popołudniu. Przechodnie gromadzą się po kilka osób ,
 grupkami , w oczekiwaniu. W miarę akcji tłum gęstnieje.

„dziewczyna/wesoło do Młodej /

... Czemu się smucisz Wikciu?

Wikcia

Tak pleciesz, bo już takiemasz usposobienie że w jednym chłopcu się
 niby kochasz a do każdego się śmiejesz. Taką masz w sobie wesołość
 że ten i tamten zajmuje cię i obchodzi. A ja nie. A zresztą powiem ci,
 co inne ślubni, już ze sobą zżyci, zamieszkali, a co insze jak ten
 kawaler doskoczy do dziewczyny. My już jak te ramiona, jedno bez drugę
 go ~~ka~~kie.

Mężczyzna / jeden do drugiego /

..... duży to bataljonx?

Drugi

Tysiąc ludzi , idą w kierunku Okęcie.

Mężczyzna

Już najwy/szy czas wykurzyć ich z pod miasta , podchodzą jak wilki
 ze wszystkich stron. Jako dziś walał u artylerji , myślałem , że się
 chałupa rozleci, ziiich i ziiiich...

Drugi

Znowu atakowali filtry.

Mężczyzna

Tak, chcą nas pozbawić wody. Mosty i filtry codzienna robótka . Może
 nasze chłopaki ich nadgryzą.

Drugi

Kiedy to na nas kolej?

Mężczyzna

A no meldowałem się, powiedzieli, czekaj pan spokojnie swojej kolei ,te
 raz młodsi! ... nie pchaj się mały!!

Mały / przepycha się łakciami między starszymi , krzyczy /

 entuzjastycznie / ... Czołgi!! nasze czołgi!!

Drugi / śmieje się /

A coś ty myślał, szkrabie, że w naszej Warszawie , ich czołgi! a nie
 doczekanie!

Nadeszła pani Kańska , zatrzymuje starszego Pana , który

 prędko przechodzi/ .. Panie doktorze! panie doktorze!

Doktór / zatrzymał się /

... do usług.. / poznał / Moje uszanowanie. !

P. Kańska

Tak się ucieszyłam , gdy mi powiedziano , że pan doktor został z nami
 w Warszawie.

Doktór

Stary jeste, gdzie się będę tłukł światami, a tutaj się przydam.

P. Kańska

Opowiadała mi Basia.. uwielbia pana. . jakiej to ilości operacji doko-
 nywa pan codziennie.

Doktór

Będzie więcej! A Basia ... daj nam Boże więcej takich , jak po woj-
 nie będziemy dekorować , to postawię wniosek: brylantowy krzyk zasłu-
 gi! Wogóle polska niewiasta po tej wojnie .. nie chcę prawie komplima-
 ntów ale jeżeli i tym razem mężczyźni wykiwają was, jak po wojnie
 europejskie, to zacznę się wstydzic za nich. Bo głupoty jest nie znać
 siły jaką się ma w społeczeństwie do dysponowania. No, droga pani,
 idę, czekają nas wielkie jatki.

P. Kańska

Szczęść Boże w pracy!

Doktór

Ale co pani robi w tem zwięgowisku?

P. Kańska

Mąż jest w tym obronnym bataljonie, który lada moment odejdzie na
 pozycję.

Doktór

Pamiętam, lat temu dwadzieścia pięć stała pani w Oleandrach i także
żegnała. Po twarzy pani ciekły dwa strumienie łez, ale śmiała się pani
i powiewała chusteczką. Życie się monotonna powtarza.

Pⁿⁱ Kańska

Zylkotym razem, panie doktorze, mąż, syn i zięć.

Inna grupa : Kobieta

Już wydają chleb, wydają, wszystko w porządku.

Inna kobieta

Ja tam piekę w domu.

Kobieta

"ie lepiej to przyszczędzić mąki?

Inna Kobieta

Co się tam grosza ostatniego wyzbywać, rolny kraj jesteśmy, zboża i by
dełka nam nie zbraknie!

"ozmowy w innej grupie:

Kto objął dowództwo obrony Warszawy?

2
--

Czuma!

3

Warszawa już się okopała, ulice podminowane, bronić to bronić!

4
--

I ciągle bombardują, ale się niedamy!

5

Słyszałem, że Francuzi już przeforsowali linię Zygryda! idą nam na
odsiecz!

6

A słyszeliście, że pomorskie armje Bortnowskiego i Kutrzeby przebija
ją się ku Warszawie?

I
--

Bo mówicie??

6

Tak, stoczone krwawe boje pod Kutnem i nad Bzurą!

Ludzie, słuchajcie ludzie, jeden się przdarł, opowiada, była straszna bitwa pod Kutnem, szarża naszej kawalerji na czołgi!!

Głosy

... Na czołgi!?

6 --

... zginęło ich a zginęło, ale bili się jak lwy!

2

A bo inaczej biją się kiedy nasi?

Inna Grupa, Pierwszy

Już są za Wisła, czy to prawda?

2

.. baza ich ciężkiej artylerji w Wawrze, ztamtąd walą za nas codziennie.

3

~iekawym, czy dojdzie do walki na bagnety, podobno nie lubią walki wręcz.

4

Delikaciki, jadą sobie na maszynach, i obracają korbką karabinu maszynowego, maszyniści, psiakrew, zmotoryzowani, a my wszystko pięciopalcami, na nogach

1

Zaraz widoczne kto to chciał wojny a kto niechciał!

3

Straciliśmy znów sześć nieprzyjacielskich samolotów!

4

... szesnaście!

3

Wczoraj sześć, nie bójcie się, wytrwamy! sprzymierzeńcy nasi już w dordze, słyszałemk wczoraj!

4

Sami się obronimy, co się tam oglądać na sprzymierzeńców, a bo to nam nowina, niewalczyliśmy to całe wieki z tą napadającą wiecznie szarańczą?

Inna grupa / pesymiści /

I

Pierscień zamknięty, jesteśmy otoczeni ze wszystkich stron.

2

Wyginie narodu, a wyginie..

3

Wszystkie drogi poodcinane, jedynie jeszcze na Modlin można się przesmyknąć..

4

Właśnie wtedy ma się przedzierać ku Warszawie ..

5

Wyniszczą nas, wygubią, wybiją ..

2

Wielki to dojdzie z tych, co się przedzierają, kiedy ich tak masakrują bombami! .. Boże wielki!

Nagle tkun się zakółysał, entuzjastyczne wołanie :

Idą chłopcy nasi, idą !!

W głębi widzimy nadchodzące kolumny bataljonu, jak otaczają pomnik Lotnika .

Z pierśń obecnych wyrywa się spontaniczny okrzyk :

"ojsko nasze niech żyje! niech żyje! niech żyje!:"

Tkun się zakółysał, słyszymy Głosy:

----- Węcek, serwus, trzymaj się!

----- Widzisz Staśka?

----- "ic nie widzę, nie pchać się tam!

----- Każdy chce swojego zobaczyć!

----- O mój Pawełek, syneczku, niech cię najświętsza Panienska ma s wo jej pieczy.

----- Niepłacz pani, wróci Pawełek zdrów, czemu jest?

----- Podchorążym!

----- No, to wróci pułkownikiem!

----- Coraz większa ciżba ludzi się tłoczy. Pchają się, przechodzą w tę i tamtą stronę, jak fala kołyszą się naprzód i w tył.

Przez tłum przeciska się Ewunia , jak i Elżbieta Kanska , siostra
 czerwonego krzyża , ku centrum zainteresowania, pomnikowi Lotnika , spos
 trzegł ją i goni porucznik Drozd.

Drozd

Panno Ewuniu!! panno Ewuniu!

Ewunia

Mał pan wpaść do nas wczoraj do szpitala. ..

Drozd

A bo mogłem? lediwe zmierzchno wykradaliśmy owies ze stacji głównej.

Ewunia

Jakto wykradaliście?

Drozd

no, konie niemają co jeść, cały ładunek został na stacji, więc lediwe
 skończyli walić w węzły kolejowe , wpadliśmy no i udało się nam zarekwi
 rować część własnego dobytku.

Ewunia

To aż się wnętrzności przewracają..

Drozd

To nam uszło na sucho , niemiłem ani jednego rannego, ale jakeśmy pojecha
 li onegdaj na folwark Czerniaków po siano, miałem dwóch zabitych i czterech
 rannych.

Ewusia

.. takie krwawe siano.

Drozd

Bo bo jak sietylko dowiedziałem o tem sianie , wiorę cały tren, wozy,
 konwój i jedziem! Już zdaleka widzę , stoją stogi. Nadjeżdża rządca.
 -- Ani ugryść panie, wczoraj sprzedawałem Niemcom! - Niema o czym gadać,
 ja biorę siano, ładujcie chłopcy, - powiadam- a pan może się z nami za
 bierać do Warszawy .

Ewusia

Zgodził się ?

Drozd

Musiał! ale już w czasie rozmowy z nim, zauważyłem że polatuje nad

nami ptaszkę. Przeleciał, chłopcy ładują, ruszamy. Jedziemy szosą, wozy naładowane, nic, spokój. Ale na zakręcie szosy, mniej więcej w połowie drogi, jak niełomotnie przed samym wozem pocisk artyleryjski! Jeden, drugi, trzeci! Mam rannych, sanitariusze się uwijają, zostawiam dwóch zabitych na szosie i w galopie wpadamy do Warszawy! Ciepło nam było! a i tak się udało, bo choć trochę siana strzęśliśmy na szosę i tak mamy pełen skład.

Ewunia

Bydlątka niewiedzą jaką krwawą ofiarą ludzie kupili to ich pożywienie.

Drozd

Nic na to nieporadzimy, panno Ewuniu, a pani ma takie niebieskie oczy jakby nie było wojny i samo szczęście ~~drodziło~~ ^{rodziło} po świecie.

Ewunia

Szczęście to będzie jak odeprzemy wroga, jak wstaniemy rano i posłyszemy śpiew ptaków zamiast huku pękających bomb, jak nasi młodzi chłopcy zamiast niepotrzebnie umierać, będą szli do swoich warsztatów pracy a na ulicach, zamiast łoskotu pocisków artyleryjskich rozlegać się będzie wesoły tupot dziecięcych nóg, śpieszących do szkoły.

Oh: panie Józku, jaka to święta i .. niedoceniona rzecz .. wolna ~~ojczyzna~~
Ojczyzna! Mieliśmy ją na codzień, jak powietrze i chleb, więc była nam zwyczajną .. a bez chleba niemożna żyć!

Drozd

I niebędziemy żyć bez niej, panno Ewuniu, obronimy ją albo - umrzemy.

Ewunia / podaje mu rękę /

Tak. I w tem jest nasze szczęście panie Józku i nasze .. ślubowanie.

Z tłumy ^{wybiegają} powychają się dwie młode "ziewczyny", gonią rezolutnie oddalających się, Pierwsza chwytła Drozda za rękaw.

Panie oficerze, dlaczego to nas niebierzecie do obrony?

Drozd

Jakto, na karabiny maszynowe, ręczne granaty i czołgi?

"ziewczyna

A co? umiem strzelać, nieboją się niczego, a umrzeć? jednak umiera

dziewczyną jak i chłopak.

Drozd

Na wojnie nie o to idzie żeby umrzeć, tylko żeby zwyciężyć, was nieuczyl
li tej sztuki, choćby dlatego niemożewie iść z nami!

Dziewczyna

To i Platerówny nie uczyli i Pustowojtówny także, a poszły w potrzebie,
a my co gorszego?

Drozd

Widzę, że nic! tylko niemamy kobiecej formacji, ^{ale} ~~lac~~ przydadcie się z tym
pięknym zapachem.

Dziewczyna

"o, na kurjerki się przydamy, nieprawdaż? rower mam, będę przewozić wia
domości z pozycji na pozycję. Gdzie się zgłosić panie oficerze, jeste
my do waszej dyspozycji..

Razem znikają w tłumie, który zakołysał się, z dalszych szere
gów buchnęły okrzyki:

O B R O N C I W A R S Z A W Y !!.. niech żyją!!niech żyją!
niech żyją!!

Widać w głębi, nadchodzących od Alei Szucha Żołnierzy w pełnym
uzbrojeniu, pełnych animuszu, młodych, słychać ich pełen ciężki, ryt
micznie wybijany krok. Formują się w prostokąt koło Pomnika przy entuz
jastycznych okrzykach obecnych.

Wreszcie tłum uspakajają wołania:

Ci-i-i-cho!! Słuchać! ... Uwaga!!

Słuchać komendę: Równaj się! W lewo patrz! na ramię bron!

Głosy

Ci-i-i-cho, Komendant będzie mówił! " Komendant? .. jak się nazywa?
... Chmura! ...

Głosy/powtarzają /

Pułkownik Chmura!

Zalega zupełna cisza.

Spiesznie nadchodzi Wacia z małym Jurkiem. Staje na palcach, pcha się
ku przodowi, Jurek drepce koło niej, chwytając jej suknię i krzyczy /

Mamusiu, mamusiu, ja chcę zobaczyć, ja nie niewidzę!

Wacia / chwyta małego, podnosi do góry /

Mężczyzna / sadza go sobie na ramieniu:

No, chodź, młodzieńcze, ztąd będziesz widział!

Słuchać głos pułkownika Chmury :

Obywatele! Żołnierze!

Jurek

Czy to Tatuś, mamusiu?

Wacia

Nie, synku, to komendant odchodzącego na bój bataljonu!

Jurek

To on idzie bić Niemca?

Wacia

Tak synku, on i te wszystkie żołnierzyki.

Jurek

.. i ja pójdę, mamusiu?

Wacia

Jak dorosisz, a zajdzie potrzeba, to pójdiesz, synku!

Od pomnika słyszymy głos majora :

Bataljon Ba-a- czność!.. na prawo patrz!

Słuchać kilka kroków,, major podchodzi do Pułkownika Chmury i

mówi :

Panie pułkowniku, melduję posłusznie, drugi bataljon w sile
38 oficerów, 1250 szeregowych i trzy czołgi gotowe do ~~wy~~marszu!

Pułkownik

W jakiej formie są ~~żołnierzy~~ pańscy żołnierze?

Major

Większość bez hełmów, ale humor mają!

Pułkownik Chmura

Żołnierze! nieprzyjaciel podszedł pod samą stolicę, coraz ciasniej
zaciska piętę dokoła naszej szyi. Setki armat ściągnął pod miasto,
w dzień i w nocy zasypuje nas gradem pocisków! Zajął Okęcie i ztamtąd

startuje z bombami, którei zarzuca , nie objekty wojskowe, ale całe miasto. Zabija nam ludność cywilną, kobiety i dzieci! / żywa reakcja tłumu/ czy pozwolimy stolicę naszą zamienić w rumowisko? -----
 czy będziemy spokojnie patrzeć na płonące domy' gdzie w męczarniach konają zasypane ofiary? ... czy spokojnie patrzeć będziemy na to barbarzyństwo? Czyż nie potrafimy odepchnąć napastnika od miasta? Słyszę wasze gorąco bijące serca, znam waszą potrzebę zmierzenia się z odwiecznym wrogiem! .. Żołnierze! rozkaz naszego dowództwa^{dz} spełnimy dokładnie! .. liczę na was !

Żołnierze - Ochotnicy / entuzjastycznie /

Tak jest , panie pułkowniku!

Pułkownik

Panie majorze, proszę prowadzić bataljon, ja idę naprzód!

Słysząc łoskot żołnierskich nóg .

Tłum woła entuzjastycznie :

Niech żyje pułkownik Chmura! Niech żyje Rzeczpospolita Polska! niech żyje prezydent miasta Starzyński!!

I z głębi placu idzie na widza bataljon ochotniczy .

Po obu ich stronach rozentuzjasmowany tłum krzyczy, wiwatuje , obrzuca przechodzących kwiatami , oni łapią kwiaty w powietrzu, zatykają za czapki, w lufy karabinów. Cała kolumna przechodzi w doskonałej, paradnej formie / są wszyscy nasi znajomi z Cytadeli / i skręca na prawo , na pierwszy plan .

Podczas przemarszu poszczególne scenki:

Mężczyzna : Władek, a nie daj się tam ubić tym przeklętym szkopom!

Drugi: Przepchaj/cie ich tam aby przed siebie, my zarutko do was dolecimy .

Dziewczyna : Dajcie karabin, idę z wami!

Druga : A wyłojcie tam skórę tym parszywym szkopom!

Matka / czepia się rękawa młodziutkiego pohnorążego / . . Stasieczku.

Stasieczku... Stasieczku...

Podhorąży : Dobrze jest mamusiu, za trzy dni połączą się nasze armie,

Kobieta : A wracajcie szybko chłopaki i w dobrym zdrowiu!

Starowina : / kreśli w powietrzu drżącą ręką krzyż / Jezusie miłosier-
ny , wejrzyj na te młode życia i daj im zwycięstwo!

Chłopak / biegnie razem z maszerującymi : Wacek, ja idę z wami, żeby tam
nie wiem co, i idę z wami!

Żołnierz : Marsz mi szkrabie do domu!

Chłopak: A nie, żebyś sobie wiedział , pójdę za wami!

Smiechy, wołania, okrzyki, ktoś zaintonował: Niedamy ziemi
z kąd nasz ród , Tłum spoważniał , otaczając żołnierską kolumnę wybucha po-
tężnym chórem i maszerując razem z Żołnierzami, odchodzi z nimi na
prawo.

Gdy tak entuzjastycznie odprowadzona Kolumna znika nam z oczu,
jakby oderwany od niej ukazuje się Żołnierz w polskim płaszczu.

Zatrzymał się i chwilę czeka pod ścianą domu, patrząc przed siebie w głąb
ulicy z kąd nadchodzi Pułkownik . Gdy ujrzał go Żołnierz w polskim płaszczu
przybiera sprężystą postawę i idzie mu szybko naprzeciw , zastępując drogę:
Melduję posłusznie panie Pułkowniku...

Pułkownik oddaje ukłon chce iść dalej :

Żołnierz
Raport , panie pułkowniku, przysłała mnie z nim...

Pułkownik

Co ? raport? .. cóż takiego?

Żołnierz

Ten oto rozkaz.. / wyjmując z zanadrza papier, wręcza go, i podczas
gdy pułkownik rozwija papier , obrócony do widzów twarzą , Żołnierz
stoi plecami .

Ewunia / wraca z parady z por. Drozdem /

W świetnej formie nasi chłopcy , a pan Kański, choć starszy człowiek ,
taki ma ładny uśmiech..

W tej chwili słychać stłumiony strzał, widzimy Pułkownika jak
zakołysał się, pochylił naprzód a potem runął wstecz.

Żołnierz w polskim mundurze porwał się do ucieczki, ale już go dopa-
dł por. Drozd , chwytem dzu- dzitsu powalił na ziemię, tarzając się

w walce /

Ewunia ϕ krzyczy /

Morderstwo ! morderstwo!

Zbiegają się przechodnie , idą na pomoc por. Drozdowi, ten do
siadł zabójcę , którego rozpięty płaszcz ukazuje mundur niemieckiego
żołnierza

Krzyki

Spiecel! .. szpeig! niemiec!! .. zielony mundur!: śmierć mu!: zabij!
morderca!! nie puścić żywym!

Zwarte koło rozjuszzonego tłumu pokrywa akcję wewnątrz.

Ewunia/klęczy w głębi nad zabitym, głowę jego, jak
coś bardzo cennego, ujęła w obie ręce pani Kańska która nadeszła właśnie
nie podkłada pod tę głowę , zdjęty z siebie , aby nie legła na gołym
bruku, zakiet.

Pani Kańska

Pochowamy go tu gdzie padł!

Tłum, który zlinczował szpiega , rozstąpił się .

Por. Drozd

Wywieść te szczątki na wózku od śmieci, pogrzebać zdaleka od ludzi!
Obywatel, strzeżmy się, pełno szpiegów między nami? widzieliście przed
przed chwilą polski płaszcz! / podszedł do zabitego, zasałutował /
Cisza zaległa ulicę, rozdarł ją nagły krzyk , dochodzący z ok
na parterowego mieszkania .

Kobieta / wychyla się przez okno , woła : /

Ludzie!! w tej chwili.. w tej chwili spyszałam przez radjo .. BOL-
SZE- WI- CY!! .. stutysięczna armja bolszewicka .. stoi na wschodniem
pobraniczu Polski!!

Nagły zryw głosów :

Bolszewicy?.. Co.. jak? gdzie?.. dla- cze- go?? przecież niemieliśmy
z nimi zatargów!?? to niemożliwe! stutysięczna armja?? na granicy
wschodniej???

Pani Kańska

... a więc to koniec, to już koniec z nami ! ..

kurtyna .

*(32 wypracowanie)*Na stanowisku . A K T V .

Boisko na Agrykoli. Na prawo budynek Pufu. W głębi na placu

tabory, konie, taboryci, Na lewo , napierwszym planie , na lorze,

armata w elkiego kalibru , widzimy tylko jej część , podstawę i łoży

sko. Przed podniesieniem kurtyny dano strzał z armaty , nuczcy jeszcze

w powietrzu. Gdy kurtyna idzie w górę Celowniczy siedzi jeszcze na

siodełku , Ładowniczy, Ognioowy , i trzej obsługi otaczają armatę tak

jak byli przy oddawaniu strzału. W głębi taboryci wypoczywają , leżą

koło wozów , siedzą na skrzyniach, ktoś na kocu śpi.

Żołnierze przy armacie, Podporucznik Maj przy telefonie:

Tak, tak, dobre, słucham. Tak. / zawiesza słuchawkę /

No, tym razem trafiliśmy, rozwaliliśmy im wieżę ciśnien z posterunkiem
obserwacyjnym.

I Żołnierz

Zawsze będzie draniom trudnej.

2 Żołnierz

Teraz dopiero ~~zaczniemy~~ich kupić!

PPMaj

Na razie mamy rozkaz zaprzestać strzelania. Potem zmieniamy kierunek.

Żołnierz / klepie lufę armatnią /

Na moje wyszło, starucha dostała żrzyć ale się odwdzięczyła.

Żołnierze / z głębi/

.... woda przywiedziona. ?

Inny / odpowiada /

Dwie beczki!

Jeszcze inny

.... żeby choć głowę umyć!

Pierwszy

Ciesz się , że przepłuczesz kichy zupą!

Inny

.... pompy rozwalone a jemu się chce myć!

Jeszcze inny

.... skocz do Wisłoki, tam niebrak wody!

Pierwszy

... ty! o nie wystawiaj na Niemców tyłka!

Jeszcze inny

... gotowi pomyśleć, że to nasza polowa artylerja!

Pierwszy

Rozwał ci i czem będziesz... płakał?

Z głąbi Pufu wychodzi porucznik Minkiewicz, niesie ręcznik,

brzytawę, lusterko, za nim kapral Pypeć z walizą.

Pypeć

Ale pan porucznik, jak Boga kocham, ma szczęście! Żeby tak punktualnie jak według zegarka, wyjść, usunąć się z pokoju, który za chwilą będzie miał w wyrypaną w ścianie dziurę.. Przecież miejscu gdzie leżała zawsze głową pana porucznika kupa gruzu i świeże powietrze od góry do dołu!

Minkiewicz / fę gmatycznie /

Gorzej, że z moich rzeczy została mi tylko piżama i brzytwa do golenia.

Pypeć

I tak przenieisem się do Sejmu, tu niema co siedzieć, wymacali nas. A tam sobie zafasujem trochę koszul, swetrów, ręczników, co się da.x

Minkiewicz

A skądże tam taki skład rzeczy?

Pypeć

Zkąd, panie poruczniku? To jak te posły i senatory się ewakuowały, jak wielu, panie poruczniku, mówiąc poprostu, wszystko pozostawiali, byle tylko cenną główkę unieść czempredzej, byle najdalej od ognia, nierpzyjaciela i rodaków! Ale dzisiaj ciepło na Warszawie, cała Święto krzyska w płomieniach! plac Teatralny się pali! ludziska, jak oszalali, przewalają się z jednej dzielnicy w drugą, koczują głodni, brudni, niewyspani na schodach, po bramach schodach..

Minkiewicz / siadł na skrzyni, zabiera się do golenia

z przyrodzonym sobie spokojem / .. kapkę wody, Pypeć.. / do stojącego

Żołnierza / Czy pan porucznik Drozd wrócił?

Żołnierz

Jest na punkcie obserwacyjnym , ma być zmieniony kierunek strzałów.

Pypeć / nie sie szklaneczkę wody /

Czyt o warto się golić, panie poruczniku, i tak się człowiek, za przeproszeniem , jak ta śwynia utyliła w kurzu i brudzie i dymie , co aż dusi.

Minkiewicz / goli się spokojnie /

.. rzeczywiście Warszawa dziś swędzi , jak stara garkuchnia. Ale widząc i Pypeć, dziś może być goręci stary Piotruś przerazi się , jak nagle wejdzie w bramy niebieskie gromada niegolonych małp. Niechże chociaż dowódca plutonu ma ludzki pysk.

Pypeć

My też tak codzien patrzym na pana porucznika , jak sie wygoli , wytytuje w świeżą koszulę i mówim sobie : - dobra jest! niepichciłby się tak, gdyby było prawdziwe niebezpieczeństwo!

Minkiewicz

Słusznie , Pypeć , niezobaczycie mnie niegolonego , ale naprawdę musicie mi się postarać o nowe koszule!

Pypeć

Rozkaz, panie poruczniku, dziś jeszcze zafasujemy , takie w niebieskiem kolorze , pod kolor oczupana porucznika.

Żołnierz ϕ zbliża się /

Panie poruczniku, jeden tam pyskuje, czy to prawda, że Lwów padł?

Minkiewicz

Nieprawda , pan generał Sosnkowski pod Lwowem, takich głupstw nawet nikomu niepowtarzać , cóż to, niema tam naszych chłopców?

Żołnierz

Tak też mówiłem mu, temu co mnie powiedział , a on powiedział, że jemu jeden powiedział .

Minkiewicz

No, widzicie, same plotki! a może i szpiclowska robota, żeby w nas ducha osłabić! jak wam kto tak zacznie pleść / goli się spokojnie /

Żołnierz

To go w mordę zalade i dobra!

Grupa Żołnierzy rozmawia :

1.

Takem se psiakrew osmalił gębę , a skóra z rąk to mi zeszła , jak rękawica.
wica.

2.

.. żeby człowiek musiał we własnym mieście własne prowianty wykradać z pod kartaczy i wydzierać pożarom!

3

... cukier jak się palił , to płynął jak żółta rzeka , a ludziska rzu- cili się, łapali w gary, kubki, łapy..

4.

A te konserwy w puszkach, rany boskie! fruwały w powietrzu, jak kartacze- tyle dobra się marnuje a ludzie piszczą z głodu!

5.

Dzielny na ród te Warsiawiaki , wytrzymać w takim piekle nieprzyzwyczajonemu .. sypia toto na schodach, po bramach , niedojada, wody niema, gania z dzielnicy w dzielnicę w ucieczce przed bombami ..

3

.. a żebyście zcześli, przeklęte pludry! żeby i was tak wysiekli i wybomabardowali do korzonka : do ostatniego asienia! czekajcie, wszystko chleb oddany ! "idziałem na własne oczy, żeby mi kto mówił, tob m nieu- wierzył, w taki ogon, co to stał od świtu za chlebem siedli z góry z karabinu maszynowego, spuszczył się taki szatan całkiem nisko, tuż nad domami i prał w niewinnych ludzi , stojących za chlebem ! padali jak mu- chy, sądny dzień się zrobił! Masa ludzi została na bruku!

4.

A ja niewidziałem to na własne oczy wczoraj popołudniu, stał se taki na dachu, wiadomo DPL : a ten ci drań , zatoczył koło nad dachem a potem cyk- cyk- i cywil stożek się z dachu jak gruszka z drzewa.
Cywil nie żołnierz!

2

To nie wojna, a czyste zbójstwo!

Od ulicy w głębi nadchodzą dwie Dziewczyny

Pierwsza

Czekaj, popatrzmy, czy jest ten mój ładny blondyn?

Druga

E, tam, blondyn, brunet, tutaj wszystkie chłopaki są do rzeczy!

Pierwsza / podchodzi śmiało /

Panowie wojacy, mamy tu dla was cośnecós w koszyczku, kiełbasa, czyscio
cha, apierosy..

Żołnierz I

Prosim , prosim , dary miłe i panny miłe..

Żołnierz

Niechżeż panienka przysiądzie na tej paczuszce z pociskami.

Pierwsza

A nie wybuchnie?

Żołnierz

Niema obawy, swoje zrobi ale włożony we właściwie miejsce..

Druga

niema to jak w żołnierskiem stanie .. papierosa?

Żołnierz / bierze papierosa /

awsze!

Pierwsza

.. pan władny jest śmierć zadawać , a my co? snujem sie po świecie , ży
we mięso, i tylko tu , tam , ktoś panie i po niem.

Druga

A w tych walących się domach .. jęki pogruzami, aż włosy stają na głowie
Onegdą na Nowem Swiecie żywe dziecko odkopali. Ja, tobym na miejscu pan
nów wojaków, takiego szwaba, jakbym go do rąk dostała, to nie zabiłabym
zwyczajnie , tak odrazu, tylkobym ze skóreczki obłupała.

Żołnierz

Panieczko śliczna , niemamy my czasu na taką delikatną robotę, al
bo nie widzimy się wcale tylko sobie mięso robimy po jednej o po dru
giej stronie , albo jak się spotkamy twarz w twarz , niedźgnę ja jego
to on mnie flaki wypruje!

Pierwsza

Ponoc tchórze oni da tej walki na bagnety ! nie lubią spotkania wręcz.
Mówił mi jeden co wrócił z tamtędy, powiada , na kolna pluder padł i
o życie skamlał.

Druga

A no, nie ch przyjdą do nas, czekamy ich!! Nóż wyostrzyłam jak na swinie
Bedziem rżnąć, pnaie blondyn!

Żołnierz

*ie pożałowałaby to pani?

Druga / zaciekle /

Bedziem rżnąć , jak mi życie miłe a osoba pana wojaka przyjemna! Dzi
siał każdy umiera jak żołnierz. Czy to staruch, czy małe dziecko,
czy matka brzemienna. W moich oczach rozerwało wczoraj taką jedną w Al
lejach. Nie krzykła, tylko się rozprysła na ściany! a mnie zważyło gazi
eści w załom muru , zem się podrapała i obtłukła : o, jakie since!
ledwem się żywa wygramoliła. To jak dostaniem ich w ręce , nie bedziem
rżnąć?? panie wojak?? to jest nasze święte prawo!

* Nadbiega pospiesznie porucznik Drozd/woła /

.... Sejm się pali!

Minkiewicz / ogoliwszy się pudruje twarz /

Drozd

Sala posiedzeń i Biblijoteka w płomieniach! .. ja tu na służbie.

Minkiewicz / zrywa się /

Chłopcy, kto na ochotnika? idziemy gasić Sejm!

Żołnierze / wstają z ziemi, ze skrzyń, wybiegają z gł

bi / Ja !! ja !!... ja ! I ja xx Ja także !

do
Dzie wczyna / zrywającego się rozmówcy /

Ja tu wieczorem po koszyczek nadlecę.

Żołnierz

*ie ch panienska teraz sz bierze.

*zie wczyna

Nieeee. *ieczorkiem, na osobistości mam do pomówienia z panem woja
kiem . Tylko proszę przyważyć sobie, żeby w całości wrócić z tego ogn
nia , bo jakże się spotkamy?

inkiewicz

No, chłopcy, idziemy naprzód, marsz! / odmaszerowają /

Drozd / obserwuje niebo /

Puknijcie tam chłopcy parę razy, coś nas za bardzo obwąchują!

Po chwili terkot naszego kababinu maszynowego. x

Zaraz po tem zaczynają grupami nachodzić sterani, zmordowani Żołnierze najwyraźniej z bitwy.

Drozd / wykrzyknął wpatrując się w nich /

To was, chłopcy, zegraliśmy pod pomnikiem Lotnika, co? No, gadajcie, ja tam byłem?

Żołnierz I

Pięć!! / idzie wgląd, dostaje wodę, na widok kolegów nadbiegają taborycy, otaczają ich, wypytują, znoszą żywność, chleb, wodę. Część nadchodzących kieruje się wprost do budynku. Niektórzy nie jedzą, niemówią, tylko układają się kamiennym snem.

Żołnierz inny x

Już niemogę na tych rozwalonych kulasach, onuce mi całkiem krwią nasiąkły..

Drozd / woła /

Sanitarjusz! opatrzyc nogi..

Sanitarjusz nadbiega, odporowadza Żołnierza wgląd. Już nadbiegli inni Sanitarjusze, zajmują się nadchodzącymi rannymi.

Część Żołnierzów rozsiadła, pożywiają się:

I.

... niczego mi tak nieżał, jak tych naszych czołgów, psiakrew!

2.

Siedem samolotów przyskrzyniliśmy im zanim się uniosły, aż tu, niespodziewanie pioruny z prawa, z lewa, z przodu! sękli w nas cholery dookoła i jeszcze z góry bombami pieprzyli!

3.

Prawdziwierzba się w tyłek szczypnąć, żeby uwierzyć, że człowiek żyje!

4.

... szliśmy cicho, jak koty, zdawało się że nakryjemy ich żywcem, że zrobimy z nich marnoladę... gdyby nie ten S W I T !! ej, mocny Boże, żywa ich noga by nie uszła!

5 / rozgoryczony /

Prawdę mówi, po północy należało zrobić wypad , na przedświtku, iść a bić! mnie aż ręce paliły, aż mnie parło we wnętrzu!

3

Ruszyć było o godzinę wcześniej!

6.

Kiedyś ich atakowali czołgami, wieli jak robactwo, z wrzaskiem rzucaли broń , pełzali na czworakach , w jednym wraził sztyk jak w ciasto .

7 / z rozpaczą /

Tak, zgubił nas S W I T , o godzinę zapóźno poszliśmy fo ataku!
Z o b a c z y l i nas, wzięli w hiraganowy ogień i..

8.

O, rany, chłop za chłopem waliły się jak żywe snopy!

Coraz nowi nadchodzą w czasie tych rozmów .

Iżoźnierz

Siedzimy cicho i czekamy. Z czołgu naszego pada pierwszy strzał . I zaraz wśród nieprzyjacielskich pancerek bucha słup dymu. Aż ziemia zadrżała od huków. Zakołkowało się u nich, ledni łcą do samochodów, inni uciekają w pole , a nasz czołg pierze i pierze. W nagle zrywa się z miejsca wali wprost, za nim drugi i trzeci. Rozbijają po drodze jakąś żelazną zaporę, drzewa wywalają, przesadzają rowy, prą wprost na jakies budynki w polu i nagle.. ten pierwszy podskoczył, zachwiał się, z luki wypadł jeden nasz, drugi wyskoczył, żeby go wciągnąć do środka , .. aż tu " H U K !! łomot, wielka fontanna ziemi i.. wszystko zniknęło nam z przed oczu!

W innej grupie :

I.

Franek?.. ani zipnął, zwałił się w moich oczach, poszliśmy dalej.

Chłopcy, jak zacznem się rachować, to co z nas zostało?

3
 ----Przyjdą nowi, założą^a drużyny, plutony, kompanje, lu
 dzi niebrak, mało to nas matki porodziły.

4.

 Ja tam swoje wiem. Hadko zostać tak w kupie mięsa na drodze, niezakosztowa
 wawszy wroga ani karabinem ani sztykiem ani zębami! Tego to oni biedni,
 nie tego, że pomarli!

I / do nadchodzącego który kuleje /

 Wicus, jużem się matrzył, bracie.

Kulejący

 O mnie?

I

 Nie, o ten samolot, który miałeś podpalić!

Kulejący

 Nic się nie bój, wlepiełm mu jajo w sam bak! zczzerwienił się, cholera,
 jak dziewczuszka na majówce!

I
 --
 Byczo, chłopie!

Kulejący

 Tobie byczo, ja musiałem dobrze drażować, żeby ze mnie nie zrobiło kot
 leta, nogem se uczciwie rozharatał!

I

 Noga nie głowa, można kupić nową!

Nagle wołanie :

 Ciii- cho! cichajcie .. mówi! przez radio mówi prezydent Starzynski!

Z głębi budynku płynie zachrypnięty głos Starzynskiego :

 ... nekali nas, jak codnia, bombami, źródz tego rzucili na nas
 garść plugawych ulotek .. jakies tam insynuacje o marnym stanie naszego
 wojska.. jakies pokłony w stronę ludności cywilnej : nikt tego
 świństwa nie czytał, bo my wiemy, obywatele, C O M Y Ś L E Ć o na
 szem wojsku, o naszej woli wytrwania! Warszawa nigdy się nie podda!!

Podniecenie, wykrzyki :

 .. Precz ze szkopami! nigdy!! .. nigdy!

Głos Starzyńskiego

.... Miałem wiadomości .. prócz depeesz gratulacyjnych, ostatniej od burmistrza Korcu.. atóż miałem wiadomość .. że Anglicy lada dzień wylądują w Gdyni!

Krzyki :

Anglicy w Gdyni!!!.. Warszawa się nie podda!.. słyszycie? precz z ~~hang~~ najeźdźcą! pójdziemy na Berlin! .. niech żyją ~~Aljanci!~~!..

Pod. Maj do por. Drozda / wracają z głębi placu /

... Co to za żołnierz, zmasakrowali ich tam okrutnie a mimo to , dostał jedzenia i torchę wypoczynku i pójdą.. pójdą się bić, bronić!

Drozd

Coś djablo mało ich wróciło.

Maj

A szkoda, taki żołnierz!

Nadchodzi z zewnątrz nowa figura : Major Wrzeszcz. Mocny krok, postawa zdecydowana, mówi krótko, szorstko: Zwraca się do Drozda /
.... komendant placu?

Drozd

Melduję posłusznie porucznik Drozd!

Maj / staje na baczność /

Podporucznik Maj, adjutant drugiego bataljonu, melduję się na rozkaz!

mj. Wrzeszcz

Jestem nowomianowanym dowódcą bataljonu, proszę zdać raport o stanie bataljonu!

Maj / na baczność /

Stan bataljonu przed wypadem : 27 oficerów, 1120 szeregowych, trzy czołgi. Stan obecny: na placu 240, liczę jeszcze na stu maruderów, czotki nie wróciły. Prowadzący atak, pułkownik Chmura oraz szereg młodych dowódców poległ śmiercią bohaterską.

Wrzeszcz / mówi jakby kto ciął /

Podobno pułkownik Chmura- ze zdruzgotaną od szrapnela ręką-- prowadził dalej bataljon. Wierpyjaciel atakował -- granatami ręcznymi Jeden z granatów padł pod nogi pułkownika. Chwycił go-- zdrową ręką -

i -- odrzucił. "niestety -- za blisko! / po chwili/ Bataljon ma być gotów do objęcia pierwszej linii obrony. Dali nam 1² godzin.

PPor Maj

Panie majorze, melduję, żerokaz jest niewykonalny!

Wrzeszcz

.... jak??

PPor Maj

"Niewykonalny, panie majorze, proszę popatrzeć w jakim stanie są nasi ludzie! Muszą mieć trzy doby kompletnego wypoczynku!

maj.Wrzeszcz

Czy pan zdaje sobie sprawę, panie podporuczniku, że w tej chwili nie ma czasu na wypoczynek, wszyscy jesteśmy jednakowo wyczerpani.

pp. Maj

Proszę, pan Major zobaczy / odcho^dżą w głąb /

Nadbiega kapral Pypeć

Porucznik Minkiewicz.. łby nam osmala.. prosi o kilka hełmów i gasnicę..

Głosy

No cóż tam z tym ogniem?

Pypeć

Rąbiemy ściany! jest nadzieja uratowania hotelu, biblioteka się pali, porucznik w samem piekle, został na górze, a schody płonęły, ledwieśmy go uratowali, podstawiając drabinę!

Żołnierze niosą hełmy

I łapat, cjęłopcy, dajcie. Kobiety pomagają nam dzielnie, wylazły ze schronów i krzątają się, aż furczy!

"uk detonacji

To na nas walą granatami, co ugasimy, zapalają od nowa!

Wybiega, za nim kilku z narzędziami

Major Wrzeszcz wraca z podp. Majem z głębi

No, tak conajmniej doba wypoczynku. Moja kwatera?

PP. Maj / skinął na Żołnierza /

 .Odprowadzić napa majora na kwaterę! / patrzy na zegarek /

A teraz my, Mikołajczyk, zabierzemy głos! Zmieniamy cel . Trzeba
 im trzepnąć stanowisko artyleryjskie!

 Rokłada mapę , Artylerzyści otaczają armatę, każdy na swo

 jem stanowisku, jak na początku aktu.

 Uwaaaa- gaaa! Krąg 32. -- Bęben 48 !! -- Szrapnel , zapal
 nik d ł u g i ! .. Skalowanie 26 --- Zaaa--- duj!! -- O G N I A !

kurtyna.

W nętrze szpitala. Fragment sali z gługim szeregiem łózek.

Na lewo sala operacyjna. Naprawo korytarz. Razwraz ktoś przebiega z opatrun-

kiem , przewożą wózek nakryty prześcieradłem. Przechodzi ~~dt.x~~ Pęski.

Na pierwszy planie leży Młody / Bies Wysiecki/ w gorączce p

'pochylona nad nim Barbara.

Barbara

Proszę o termometr .

Młody

.... wielosiostrzyczko?

Barbara / kłamię /

Zalew wie dwie kreski!

Młody

A czemu mi tak gorąco?

Barbara

Ciepło dzisiaj, piękny wrzesień, niebo jak z turkusy, liście zaczynają prz
biegać złote odcienie ..

Młody

Siostrzyczko, to dzisiaj operacja?

Barbara

Pan pewno głodyn, ale dopiero po operacji dostaniemy filiżankę rosółu, to
dopiero będzie smakować!

Młody

Ale siostra będzie przy operacji, prawda?

Barbara

Będę, naturalnie.

Młody

I będzie mnie siostra trzymała za rękę?

Barbara

Będę , oczywiście.

Młody

I nie pozwoli mi siostra uciąć nogi?

Barbara

Ń nie, nie, pan ma zdrowe nogi, tylko lekki postrzał brzucha, usuniemy źródło ropienia i będzie dobrze!

Młody

... i będzie dobrze.. / niepokojnie/ którego dzisiaj!

Barbara

.. dwudziesty piąty września.

Młody

Dwudziesty piąty! ośmnaście lat temu rodziłem się w taki piękny, wrześniowy dzień... Kto będzie mnie operował?

Barbara

Doktor Felicja Borowicz.

Młody

Ah, to dobrze, to dobrze. "nogi mi nie utną, będę chodził, brzuch to głupe"

Barbara poszła łóżko dalej, pochyliła się nad postaciami jak z wosku, bez kropli krwi... Co? .. nie, w tej chwili nie strzelają.

Postać mówi z wielkim wysiłkiem, szepta /

... siostrze, list..

Barbara

List! zaraz napiszemy list! Zanją się karta z fotografią naszego szpitala, zaraz przyniosę, będziemy pisać / wybiega /

Wchodzi naczelnny doktor, za nim dwie pielęgniarki. Idzie w głąb, zatrzymuje się przy każdym łóżku, sprawdza tablice gorączki, idzie dalej.

Pielęgniarka

Panie doktorze, potrzebujemy gazy, brak chloroformu, starczy tylko na dwie operacje.

Dr Pęski

Jakto? dopiero teraz mi pani mówi?

Pielęgniarka

Mówiłam wczoraj wieczór!

Dr: Pęski

"wczoraj, ale ja zrobiłem w nocy 60 operacji!"

Pielęgniarka

Zużyliśmy wszystkie środki upypiające.

Dr. Pęski

Niech pani poszła do składnicy sanitarnej i u s z ą wydać na tę receptę.
/ wydiera z bloczka kartkę, pisze /

3 Pielęgniarka / weszła /

Paniedoktorze: przywieźli nowych rannych, gdzie ich układać?

Doktór

W korytarzach

3 Pielęgniarka

nienany Łózek!

Doktór

Rozeskać słomę, kilka Łózek z wo l n i się do wczesora!

Chory / w głębi krzyczy /

...Boli.. oh! boli!..

1 pielęgniarka

To ten bez obu nóg!

Doktór

Skończy dziś, znieść go na sół, dać zastrzyk.

Pielęgniarka

Oszczędzamy zastrzyków.

Doktór

Ostatnia dawka. na jego miejsce wnieść tego po trepanacji.

Poszedł dalej, za nim Pielęgniarki

Barbara wraca z kartką, siada przy Łózku Postaci jak z wosku,

który drżąc pod jej nieobecność przesknął się teraz, myśli z wysiłkiem

mówi z trudem:

.. w pierwszych słowach tego listu niech będzie pokwalony

Jezus Krystus. Donoszę wam, ojcze i droga Magdo, że już zarów, czego

i wam życze..

Barbara / powtarza /

Bratem udział w wielkiej bitwie..

Barbara / powtarza /

... wielkiej bitwie..

Postać / nagle z niepokojem /

.. Siostrze, my te bitwe..wygrali?

Barbara

Tak, wygraliśmy, wyście ją wygrali, dzielni żołnierze.

Postać

Znaczy.. Magdy nie ruszą z chałupy.. i dzieckom nie będzie krzywda.. zna
czy Polskę wygraliśmy... Ojczyznę..

Barbara

Tak, polscy żołnierze wygrali Polskę. "ielką, bogatą i wolną. Żadna kropla
krwi nieposzła na marne. Ani ta , która wysiekła z was, żeście taki osłabli
ani te ucinane co dnia nogi, ani te ręce, ani te życia oddane bez zawahania
to wszystko idzie na wielki rachunek, z którego wyrasta -- Polska. Bog odwa
ży każdą łzę, każdą kroplę krwi, każdą krzywdę.

Postać / wolniuteńko /

niech.. będzie .. pokwalone.. Imię Jego .. na wieki wieczne. Amen.

Barbara / wpatrzy się w niego uważnie, ale już ją wozają

Chory z następnego łóżka /

.... siostrze Barbaro! siostrze Barbaro!

Barbara / przechodzi/

Jak się pan dziś czuje, panie Janiu?

Pan Jaś

Oj, siostrzyczko, co mi się śniło! tańcowaliśmy kujawiak we dwoje! ja i sio
strzyczka! / nuci / ojdyrydyrydyry , ojdyrydyry, ratirantaradam ../ nagle z
rozpaczą / Siostrzyczko, byłem najlepszym tancerzem na cały powiat, jakże się
obejdzie bezemnie na balach i zabawach ? Jakież to będą woyżynki, kiedy
Janek Odrzyński będzie stukotał drewnianym kikutek ? Rany boskie, jakże ja
się pokażę mojej dziewczynie, a bo to mnie zechce,, tala piękna i młoda.

Barbara

Jakże może niezechcieć.

Pan Jaś

Nie spojrzysz w moją stronę!

Barbara / oburzona /

Niespójrzysz? za to że pan poniósł tak wielką ofiarę? niedobra musiała by to być panna, takiej niewarto kochać!

Jaś

Ale ja będę bez nogi! bez nogi! już nie siądę na konia, nie pójdę tańczyć, nie będę biegł przez pola! nie będę ugańkał za kuropatwami. Będę inwalidą! będę stukotał drewnianą nogą! będę pod silnym, zdrowym ramieniem nosił drewniane szeszelko! Lepiejbym nie żył, siostrzo!

Barbara / suworo /

Niedobrze tak mówić, jakimkolwiek pan jest, będzie pan potrzebny i użyteczny Dla Polski nie tylko umierać ale i żyć trzeba!

Wstała, ruszyła do trzeciego chorego, poprawia mu poduszkę /

"O, nie boli dzisiaj, prawda?"

Trzeci

Mniej boli i już nie pluję krwią. To mam już tylko jedno płuco, siostrzyczko!

Barbara

Tak, ale całe i zdrowe! i serce ma pan nienaruszone, chociaż była obawa że kula naruszyła i serce.

Trzeci / ironicznie /

... będę sobie powalenku oddychać.

Barbara

czemu? całe zdrowe płuco!

Trzeci

To potęga, prawda?

Wchodzi siostra, wnosi paczki

Paczki, paczki od komitetu pań. / przechodzi od łóżka do łóżka, na każdym składa dar / .

Trzeci

W każdym razie moje tatarnictwo skończone. Będzie się teraz miejskim szeszelkiem, oddychającym zatrutym powietrzem.

Barbara

 A właśnie , że pojedzie pan do Zapopanego na koszt gminy i będzie pan leczył ^{T.}

Trzeci

 To płuco, którego nieposiadamy .

Barbara / otworzyła paczkę /

 O, proszę , jakie praktyczne dary, placek, jabłuszka, czekolada.

Trzeci

 Dary, komitet, koszt gminy, wstystko to piękne słowa..

Barbara

 Ładne słowa, które dadzą się zjeść! wszystko dla naszych chorych i inwalidów ^{N.}

Trzeci

 - zisiaj, dzisiaj, może jeszcze jutro. Póki żywe ~~jest~~ w pamięci czyny wojny i czasy wojny . Ale za kilka lat , gdy już wszystko powroci do normy, gdy ludzie zdrowi , normalni, będą prowadzili normalny tryb życia , czy myśli siostra , że nie zapomną o nas, inwalidach?

Barbara

 Nigdy! jakżeby mogli! powstaną instytucje , opiekujące się inwalidami, będą pensje dożywotnie .. ^{wohennemi}

Trzeci

 Czy im się nie znudziły , czy nie będą sobie krzywdowali ze ponoszą ofiary dla nieużytków i nierobów?

Barbara

 Żywi i zdrowi zawsze będą dłużnikami umarłych i poszkodowanych na ciele i zdrowiu , wiecznymi, dozgonnymi dłużnikami za s w o j e życie i bezpieczeństwo.

Trzeci

 Będziemy niepł rzebnym kowem, odpadki życia, to jasne. ^{Ami}

Barbara

 Kto panu zabroni pracować wznaczeniu studjow, panu, historykowi z zawoau? kto panu zabroni studjować w bibliotekach, jeździć po świecie, wertować dokumenty, pisać książki?

Trzeci

Z tem jednek i do tego chorem płucem?

Barbara

~~Nie będzie pan robił górskich spinaczek ale będzie pan chodził i żył.~~ Może przyczyni się pan swoim ^{napisaniem} dziełem do urobienia lepszego, mniej krwawego, niż obecny, człowieka? - Łasnie dlatego że pan dużo przecierpiał. Pan jest bardzo szczęśliwy, tylko ~~nie~~ ^{nie} szcze pan o tem niewie.

Siostra która roznosiła paczki zbliża się do Barbary

... siostra - barbara.. / prowadzi ją do łóżka Postaci jak z wosku /

Barbara / przyszła, pochyła się nad leżącym, kresli na ciele umarłego znak krzyża, składa jego ręce /

Niechaj spoczywa w spokoju .

Siostra wyszła, wraca z dwiema Sanitarjuszkami, które ^{przyniosły} ~~nie~~ nosze, kładą umarłego, nakrywają prześcieradłem, wynoszą.

Cisza na sali. Po chwili głos z głębi :

O D J A Z D !

Drugi głos :

O jednego mniej!

Barbara / chce opanować przykre wrażenie sali
~~Ten biedak umarł z upływu krwi . Zostało jej w nim zaledwie na parę godzin.~~

Głos z głębi /

... Każdy na coś umrze...

Inny

... w tej rzeźni centralnej! Każdego łatają, zszywają, albo mu coś ucinają.

Barbara

Ah, Boże! ta kartka! Wyślemy ją .. z dopiskiem .Ale adres? niezdążył dać adresu! jak on się nazywa? / ^{wybraża}

W tej chwili rozpoczyna się koskot spadających bliżej i dalej bomb.

Młody / ocknął się ze snu /

Już się zaczyna? gdzie siostra Barbara ?

91.

Wchodzi naczelny ~~lekarz~~, zanim niosą na noszach chorego, któremu zrobio
no trepanację czaszki. Głowa-- wielka biała kula. Cały czas leży bez ruchu

Barbara / wraca b. strapiona /

... ta karta niezostanie wysłana. Nikt nie zna jego nazwiska! Przyniesli go w
nocy, był nieprzytomny. / zroszczona / Nie zostanie wysłana.

Młody

Proszę siostry, czy to już my?

Barbara

Tak, tak pani doktor już się przebiera / zagląda na lewo do sali operacyjnej /
Wszystko gotowe .

Młody

Siostro, mój dziadek, Jan Kapistran, to bardzo śmieszne, Kapistran? prawda?
mówił mi zawsze żebym był dzielny. Więc kiedyśmy szli ramię w ramię , powiedział:
dział: Ty, żebyś w razie jak ja upadnę, nie zatrzymywał się dla tak małego
powodu, - powiedział- niemożesz zaniedbać najważniejszej rzeczy : ataku na
wroga! I ja, proszę siostry, kiedy dziadek padł, nawet niwiewiem w jakim to
było momencie, zachwiał się w tył a potem skurczył i upadł, ja, mimo to co
on mi powiedział, .. ja chciałem , proszę siostry, wyrwać się z tego twarzą
go szeregu i zostać przy nim! Ale oni szli naprzód tak twardo, jakby skuci
łańcuchem! .. ponieśli mnie, proszę siostry, ponieśli! A dziadek, Jan Ka-
pistran, został na szosie! napewno zdeptali go, przechodziły po nim takie
ogromne szeregi butów! O, Boże! może on jeszcze żyje? może się wężczy , tam,
na tej szosie i woła mnie.. i woła mnie!!

Barbara

Gdyby żył podnieśliby go sanitariusze..

Młody

Niema go przecież tutaj..

Barbara

może niemieccy sanitariusze?

Młody

Powiedział do mnie: Zadasz sobie śmierć a do niewoli się nie dasz!

Barbara

 Nie trzeba się tem trapić.

Młody

 ... że padł? ah, to dobrze, to dobrze, bo gdyby tam został na szosie..
 / drzwi sali operacyjnej otwierają się, w nich w fartuchu i gumowych rękaw-
 czkach stoi dr. Felicja Borowicz.

Dr. Pęski

 Koleżanko, radzę włożyć hełm, znów zaczynają, wczoraj zbombardowali dwa szp-
 tale.

Dr Felicja

 Przypadek, niewierzę, aby to robili celowo, ale hełm mogę włożyć.

Doktor

 Dla te wności każę wywiesić jeszcze jedną chorągiew czerwonego krzyża / do
 chorych / Prozę się nie denerwować detonacjami, my, tu, w szpitalu, jeste-
 my chronieni umowami międzynarodowymi, wszyscy jesteśmy bezpieczni, chyba
 jakiś zbłądany szrapnel, no, ale gmach jest duży!

Młody / nie puszcza ręki Barbary /

 A siostrzyczka to jest anioł, taka dla wszystkich, nie dla siebie.

Barbara

To ci

 Cóż znacze ja, wobec lekarze, operujących dzień i noc?

Młody

 Ale si)stra ma tyle serca.

Barbara

 To egoizm, nie serce. W każdym z was widzę część mego Jacka. Więcej każdy z
 was dostaje część tego co czuję dla niego.

Młody

 więcej co tu mówić o egoizmie!

Barbara

 właśnie egoizm, bo myślę, że za to co ja daję tutaj, tam jemu ktoś odpłaci

Młody

 My tu wszyscy będziemy się tak gorąco moglić za Jacka, że wróci zdrów i

cały.

Wchodzą sanitariusze, przekładają Młodego na wózek, wywożą, na lewo, na salę operacyjną. Miocay ogląda się nie spokojnie, Barbara kiwa głową, usmiechnięta wychodzi za noszami. Drzwi sali operacyjnej zamykają się. Ogłoszający huk spadających dokoła bomb.

Siostra Ewusia wzarygnęła się, czyni p-spiesznie znak krzyża.

Jeden z Chorych w głębi sali krzyyczy : Czy są schrony?

Ewusia / uspokajająco /

Sa! .. sa! ..

Inny

.. bo w razie czego..

Ewusia

Słyszeli panowie co powiedział doktor naczelny? niemamy się czego obawiać! / wzdrgnęła się z powodu ^{na} bluzkiej detonacji? / A pomyśleć jak trudno jest robić w takim hatasie operację! a przecież ta robota nie ustaje w dzień ani w nocy. Pa/nujmy nad nerwami! / Do ^{zwanego} ~~Dragiego~~ / A my sobie zrobimy opatrunek . / siada przy jego łóżku zaczyna zdejmować z ręki rannego opatrunek^k

Leżący na dalszych łóżkach rozmawiają między sobą :

----- Ależ wałą dzisiaj!

----- Prawie bez przerwy!

----- Wiecie , ~~co~~ zauważyłem? w czasie każdego nalotu ~~słychać~~ ^{ca} ~~terkot~~ ^{ca} ~~nasz~~ ^{ca} ~~szych~~ ^{ca} ~~karabek~~ ^{ca} przeciwlotniczych od wczoraj nie niesłyszę.

----- On ma rację, naszych dział nie słyszę, ~~nasza~~ ^{ca} ~~artylerja~~ ^{ca} ~~nie słyszę~~

----- Jeszcze wam mało hałaśsu? O, psiakrew, gdzieś bardzo blisko! ~~może to~~ ^{ca} ~~w nas?~~

----- Ej, zępy człowiek nie był takim niecałogą zaszyłby się gdzieś w piwnicę, raźniej by mu było..

----- Dobrze gadać takiemu co ma nogi i w ostatnim momencie może wiać..

----- Co komu sądzone, to go nieminie!

--- - Za jakiego to ognia wyszliśmy cało! waliły w nas bomby z góry, artylerja z boku, karabiny wprost, a przecież enoc w kawałkach ale jesteśmy!

----- z tego wniosek , że każda bomba ma polecenie zabić lub minąć takiego takiego faceta z imienia , nazwiska i adresu!

--- Ej, dajcie tam spokój dowcipom!

--- Ależ o motnęro! ..nie pora na kawały!

Czwarty, któremu Ewusia robi opatrunek

Proszę siostry, ~~czy siostra~~ czy siostra bardzo się mnie brzydzi?

Ewusia

Nie, dlaczego? przecież to tylko nieszczęście.

Czwarty

Po ta rana tak strasznie śmierdzi, siostry...

Ewusia

Ale wyświek już się zmniejsza , widzi pan..

Czwarty

Siostry, ja brzydzę się siebie, chciałbym od siebie usieć..

Ewusia

Cierpliwości, mięśnie się zregenerują ~~ciężko na pan zdrowe~~, wszystko będzie dobrze..

Czwarty

.. niewytrzymaam..

Ewusia

Tu są nieszczęśliwi od pana, nie trzeba kapryścić, posiada pan całe nogi , i nie nie grozi pana życiu.

Czwarty

Więc moja żona, kiedy wróci ~~do domu~~ nie będzie się mnie brzydziła?

Ewusia

~~Jeszcze tu brzydzić się obrońcy Ojczyzny~~ , będzie pana kochała i szanowała .

Czwarty

Oh, siostry, gdybyż to mogło być prawdą! Mam taką słiezną córeczkę , na imię jej Hania , ma trzeci rok , już wszystko mówi, taka wadra, ma niebieskie oczy i jasne jak zboże włosięta ..

Ewusia

Za parę tygodni będzie pan zdrow i zachowa się pan dla swojej Hani.

A

Czwarty

Wieg ręki mi nieodejmą?

Ewusia

Niema żadnego powodu.

W tej chwili robi się piekło . Gmach zatrzęsł się w posadach. Łoskot walących bomb , trzask, huk, ryk ludzkich głosów, skłupy dymu i ogień. Ze wszystkich stron i pięter krzyki. Ktoś wpada na salę:

Bombardują nas!! wynosić rannych!! .. ratuj się kto może! Goooo-- re!
Gooooooooo- reeeeeee!!!!

Chorzy zrywają się z łóżek , spełzają na podłogę, chcą uciekać ~~drzwiami~~ sali operacyjnej, bo z drzwi na korytarz już buchają płomienie .

Ewusia otwiera gwałtownie drzwi sali operacyjnej , cofa się w panice / Nie, tu niemożna , tu się wszystko za- wa- li- ko!! AH!!

Wpadają Siostry z noszami, za nimi Pielęgniarki . Zaczynają tych Chorych którzy są nieruchomi, brać na nosze i wynosić przez płomienie, waląc z korytarza .

Krzyki , skanłania o łaskę, o życie, ryk pomieszanych głosów przerażonych i nierozczęsnych chorych. . Zdrowsi idą, biegną, pełzną, po bandażowane tułowia, zostawiając po sobie smugi krwi.

Góruje nad wszystkim głos naczelnego Lekarza.

Brać z drugiego piętra! Drugie piętro płonie!!

Głosy oszalałe z przerażenia . Tupoty, nawoływania. Nowe detonacje .

Jezus Maryja! .. Ratunku!! Płonimy żywcem!! Boże miłosierny !..
Żywi ludzie ~~ploną!~~ *się palą!*

Głos naczelnego Lekarza

Spokojnie.. musimy ratować kogo się da!.. Spo--koj---nie...

Pan Jaś spełz z łóżka , sunie do drzwi sali operacyjnej , woła niespokojny : ... siostrzo Barbaro ... siostrzo Barbaro.. / dopełz / Gdzie jest sala operacyjna? .. gdzie jest?? / cofnął się w grozie zajrzawszy w dół /

N I E M A N I C !?!? .. tylko dół i gruzy!!

Ewusia / podchodzi do łóżka leżącego nieruchomo po trepanacji

Jego wiaść, ~~nie mówi nic, tylko patrzy!~~
 czaszki / ~~nie mówi nic, tylko patrzy.~~ / do innych /

Uciekajcie! ratujcie się !! ~~tam~~ trochę ognia , a dalej schody jeszcze
 nie objęte pożarem!!..

Ktoś / krzyczy z głębi sali /

Rany boskie, weźcie nas!!

Ewusia

Zaraz.. wrócimy zaraz! spokojnie!..

Głos z głębi sali

Już niewróście!... już niewróście!...

Pan Jaś / krzyczy z rozpaczą /

Ratujcie ją!.. Ratujcie siostrę Barbarę!.. taka była dobra!! może
 da się wygrzebać z pod gruzów!!.. może da się!.. z pod gruzow!!..

Inna Siostra

Najpierw żywi! najpierw ratować żywych!!!

Jaś / szaleje u drzwi nieistniejącej sali /

Siostrze Barbaro!!!!.. Siostrze Barbaaaarooooo!!!!!!

Kurtyna.